Nr. 67. Kraków, piątek 22 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 2/3 szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowe w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Spisek przeciw pokojowi.

Wojna włosko-turecka, która wedle intencyi mocarstw miała pozostać wojną kolonialną, zlokalizowana na przestrzeni północnej Afryki, zaczyna przechodzić w niebezpieczną dla pokoju europejskiego fazę. Włochom, które po 6 miesięcznem trwaniu wojny, po ogromnych wydatkach i po stracie kilku tysięcy ludzi zrobiły bardzo małe do osiągnięcia swego celu postępy, nie można się dziwić. Z chwilą, kiedy agitacya szowinistyczna zrobiła z rabunkowej wyprawy na Trypolis „przedsięwzięcie narodowe"; z chwilą, kiedy Włochy zmuszone do coraz nowych a bezskutecznych ofiar stojąc przed widmem rozruchów wewnętrznych i ruiny finansowej, rzucają się one na różne awanturnicze pomysły, aby zmusić Turcyę do zaniechania oporu. Te usiłowania włoskie zostały w pierwszej fazie wojny zatamowane protestem Austryi przeciw rozszerzeniu terenu wojennego na jej wody graniczne; w dalszym ciągu Anglia i Francya zaproponowały akcyę w kierunku uniemożliwienia powtórzenia się incydentu á la Bejrut, ale akcya ta spotkała się z oporem Austryi i Niemiec, które jako sojuszniczki i nieinteresowane w tych stronach odmówiły swego udziału w wywarciu nacisku na Włochy; trzeciem stadyum są przygotowania włoskie do ataku na Salonikę i przez Dardanele na Konstantynopol, a ten właśnie zamiar w połączeniu z postępowaniem Rosyi oznacza wielkie narażenie pokoju europejskiego, oznacza możliwość wybuchu wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Rosya uznała obecną chwilę, kiedy Turcya jest zaambarasowaną wojną i przesileniem rewolucyjno-wyborczem wewnątrz państwa, za stosowną do wykonania swego historycznego planu: najazdu na Konstantynopol, albo — w razie spodziewanego ogólnego oporu — przynajmniej przygotowania sobie wolnej drogi z morza Czarnego do Śródziemnego przez otwarcie Dardaneli dla przejazdu jej okrętów wojennych. Te zamiary rosyjskie próbował w drodze „dobrotliwej argumentacyi" urzeczywistnić ambasador Czarykow, ale Turcya pozostała na te „rady" głuchą, licząc nie bez podstawy na poparcie Anglii jako najwięcej w całości Konstantynopola zainteresowanej. Klęskę tę dyplomatyczną przypłacił Czarykow utratą stanowiska, ale dyplomacya rosyjska nie dała się odwieść od swych zamiarów, dążąc do ich wykonania innymi środkami.

Najwymowniejszym z tych środków, ma być sojusz rosyjsko-włoski w celu wspólnego działania na zdobycie, czy przeforsowanie przejazdu przez Dardanele. Rosya nie krępuje się bynajmniej sojuszem z Francyą i porozumieniem z Anglią, które mają żywotny interes w utrzymaniu obecnego status quo u bram Konstantynopola, zaś Włochy nie oglądają się na swych sojuszników Austryę i Niemcy, które — poza względami na Turcyę — mają interes w niedopuszczeniu do rozszerzenia się potęgi rosyjskiej na Bałkanie, a temsamem w Europie. Włochy i Rosya w swych sojuszach i porozumieniach widzą tylko narzędzie do zabezpieczenia sobie bytów przeciw napadowi ze strony trzeciej, ale na interesa swych sojuszników nie mają najmniejszych względów, wychodząc z założenia, że sojusznik istnieje na to, aby swą siłą pokrywał indywidualne zachcianki państwa, które swój interes uważa za najwyższe prawo.

Mocarstwa europejskie są całym systemem sojuszów i porozumień tak ściśle ze sobą połączone że „ekstratura" jednego choć mocarstwa musi wywołać wstrząśnienie, tembardziej, że w tych sojuszach i porozumieniach jest więcej samolubstwa i nieszczerości niż w jakiejkolwiek innej kombinacyi politycznej. Rzecz jasna, że z chwilą, kiedy Rosya i Włochy łączą się dla szkodzenia interesom trzecim, musi to wywołać odruch, a wobec nagromadzonego wszędzie materyału palnego i przeczulenia na punkcie zbrojeń, nic łatwiejszego jak wybuch konfliktu orężnego. Dla ludności Europy możliwość ta przedstawia się jako ciężka groźba, gdyż przecież pp. dyplomaci nie biorą bezpośredniego udziału w wojnie, każąc innym przelewać krew za swą nieudolność albo złą wolę. Jeżeli dalej się jeszcze zaostrzenie się sytuacyi angielsko-niemieckiej, wywołane buńczucznemi mowami ministrów angielskich, musi się dojść do wniosku, że położenie jest bardzo naprężone i że Rosya i Włochy świadomie dążą do zaburzenia pokoju.

A wrażenie to potwierdza szczególnie zachowanie się Rosyi w prowincyach swych przytykających do Turcyi azyatyckiej. Pod pozorem przeciwdziałania usadowieniu się Turcyi w prowincyi perskiej Urmii rząd rosyjski zmobilizował na Kaukazie 200.000 wojska, a gdy Turcya zapytywała w Petersburgu o powód tego zarządzenia, odpowiedziano jej, że to jest „próbna mobilizacya". Równocześnie z tem nagromadzeniem wojsk na Kaukazie rozeszły się pogłoski o mobilizacyi w kijowskim okręgu wojskowym, a zatem na granicy austryackiej. Wprawdzie rząd rosyjski pospieszył z zaprzeczeniem, ale wobec niemożliwości skontrolowania prawdziwego stanu rzeczy pozostaje coś dającego powód do zaniepokojenia.

Widzimy więc, że na całej linii zaczyna się jakiś ruch, a sprzyja mu odpowiednia pora: początek wiosny. W tej właśnie porze zaczynają się na Bałkanie zwykłe ruchawki macedońsko-albańskie i kto wie, czy Rosya nie zechce skorzystać z nich dla swych celów w formie znanej z dawniejszych wojen z Turcyą, t. j. w formie interwencyi. Faktem jest, że wiosna zapowiada się bardzo burzliwa i faktem jest, że w centrach polityki europejskiej są poważnie zaniepokojeni. Niepewność jest zwykle gorszą niż najsmutniejsza ostateczność i dlatego wszyscy chcieliby, aby sytuacya niepewna zamieniła się w rzeczywistość, choćby najsmutniejszą. Jak powiada przysłowie niemieckie: Lepszy jest straszny koniec, aniżeli strach bez końca.

Po strejkach węglowych.

Zakończenie strejku w Anglii.

Londyn. Górnicy angielscy obradowali wczoraj rano nad projektem ustawy w sprawie płac minimalnych górników. Ogólnie słychać, że niema żadnej poważniejszej przeszkody do podjęcia pracy, jeżeli projekt ten stanie się ustawą. Przedstawiciele kopalń szkockich zostali telegraficznie zawiadomieni, że górnicy pod pewnymi warunkami pragną w poniedziałek stanąć do pracy.

Londyn. Konferencya górników pracujących nad ziemią w Jorkshire i Derbyshire podała przywódcy robotników Macdonaldowi telegraficznie wiadomość że konferencya ta reprezentująca 10.000 górników postanowiła zakończyć strejk dopiero

Baczność Towarzysze krakowscy! Protest przeciw barbarzyństwom caratu!

W niedzielę 24 marca o godzinie 10 tej rano w Cyrku Edison (plac Wielopole) odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: 1. Protest przeciw rozbiorowi Persyi. 2. Protest przeciw gwałtowi dokonanemu na posłach socyalistycznych drugiej Dumy. — 3. Protest przeciw katowaniu więźniów politycznych w Rosyi.

HERMAN BANG.

Bracia Bedini.

(Ciąg dalszy).

Żądza i namiętność opanowały Giovanniego w zupełności, nic nie widział, o niczem nie myślał, jak tylko o Alidzie.

Gdziekolwiek się miss Alida znajdowała, czy to podczas próby, czy podczas występu wieczornego, czy na arenie, czy w loży, odczuwała zawsze gorące, skierowane na nią spojrzenie Giovanniego. Ten jednak wciąż od niej stronił. Pewnego razu podczas próby patrzał na nią długo, uporczywie, poczem nagle zrobił parę kroków w jej kierunku, jak gdyby chciał jej coś rzec. Na tem się jednak skończyło: zawrócił tuż koło niej niezgrabnie pod prostym kątem i oddalił się.

Przy całem swem doświadczeniu życiowem nie mogła miss Alida pojąć, co miało oznaczać całe to postępowanie; to też wyczekiwała, aż sprawa pójdzie dalej; widząc jednak, iż Giovanni poprzestaje jedynie na spojrzeniach, znudziła się wreszcie tem wszystkiem, a nawet poczuła się obrażoną. Pewnego wieczora, przechodząc po skończonym występie mimo wpatrzonego w nią Giovanniego, rzuciła mu nieznacznie zjadliwy uśmieszek.

Pojął jego znaczenie Giovanni, i zabolało go to bardzo, nie był jednak w stanie zmienić swego postępowania; wciąż trzymał się na uboczu. Lękał się siebie samego, lękał się tej kobiety, jak swej zguby, walczył z sobą straszliwie: nie chciał doprowadzić siebie do takiego stanu, w jakim się znajdował brat mister Kuka, świetny niegdyś akrobata, występujący dziś w małomiasteczkowych budach jarmarcznych, ponieważ zrujnowała go i zniszczyła kobieta. Los owego Kuka żywo mu stał przed oczami, to też się lękał, walczył z sobą i stronił od Alidy. Wiedział, iż zguba go czeka z chwilą, gdy ulegnie jej wpływowi.

Był ranek. Giovanni zjawił się, jak zwykle na próbę; przyprowadzono mu jego wierzchowca, czuł się jednak tak znużony, że nie był w stanie się ćwiczyć, i kazał wyprowadzić konia z powrotem. Poszedł do garderoby i usiadł bezwładny i bezmyślny na koszu, zakrywszy twarz rękami.

Wstał nagle. Tak, pójdzie do dyrektora i zerwie kontrakt, weźmie dymisyę! Wiedział dobrze, że tego nie uczyni; nie dojdzie dalej, jak do restauracyi po to, aby tam siąść w pobliżu portretu miss Alidy, umieszczonego na wystawie.

Już otworzył drzwi, aby wyjść z garderoby, gdy ujrzał przechodzącą obok w półmroku kurytarza miss Alidę.

Stanął, jak wryty, trzymając rękę na klamce. Uśmiechnęła się do niego.

W mgnieniu oka rzucił się na nią Giovanni, uniósł lekko z ziemi i, wciągnąwszy do swej garderoby, zamknął drzwi.

Nigdy jeszcze nie wydarzyło się coś podobnego miss Alidzie.

Giovanni był, jakby zmysły postradał, szał owładnął nim. Namiętność jego od pierwszego już dnia była pełną gniewu i nienawiści względem siebie i względem niej. Nienawidził jej, a jednocześnie ją pożądał. Na pewien przeciąg czasu posiadł ją dzięki miłości, która obfitowała zarówno w pieszczoty, jak i w znęcanie się i bicie. Wkrótce jednak cała ta awantura wydała się miss Alidzie zbyt burzliwą, dla urozmaicenia więc wybrała sobie jasnowłosego, czułego i delikatnego akrobatę, chłopaka zniewieściałego, grającego w pantominie rolę damy z zielonego domu.

Wiedział o tem Giovanni. Zapukał pewnego wieczora do jej drzwi; nie otworzyła mu. Wiedział, iż tamten się u niej znajduje. Wyszedł więc na ulicę i począł chodzić tam i z powrotem, chowając się do bramy, ilekroć słyszał otwieranie się drzwi. Chodził tak noc całą i ujrzał nad ranem jasnowłosego chłopaka, wychodzącego z jej mieszkania. Cherubinek był blady, szedł niepewnym krokiem, trzymając ręce w kieszeniach. Giovanni nie uderzył go, ani go nawet nie zaczepił. Znów udał się przed drzwi miss Alidy, pukał i błagał, aby go wpuściła. Wreszcie otworzyła mu senna, zła, z rozczochranemi włosami. I drżąc od pożądania, leżał Giovanni, jak żebrak, obok śpiącej Alidy w ciepłej pościeli na tem samem miejscu, gdzie przed chwilą jeszcze spoczywał jasnowłosy.

Wszystko to fatalnie się na Giovannim odbiło. Często nie udawały mu się skoki. Kilka razy musiał wykonywać wielki skok dżokejski, zanim mu się wreszcie z trudem udało dosiąść wierzchowca. W godzinach przedpołudniowych odbywał długie i forsowne próby, zręczność jednak nie wzrastała, przeciwnie coraz bardziej się stawał niezgrabnym i ociężałym. Kropił szpicrutą konia, aż krew z niego tryskała, z wściekłości krzyczał i klął na próbach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wtedy, jeżeli płace minimalne przyznane będą także górnikom pracującym nad ziemią.

W Niemczech.

Bochum. Jak donoszą, podjęcie pracy na ogół odbywa się spokojnie.

Dortmund. Ubiegłej nocy napadli trzej strejkujący na przewodniczącego „chrześcijańskiego kartelu związkowego“ w Lünen, powalili go oni na ziemię i znieważyli czynnie. Przewodniczący wołał o pomoc i dał dwa strzały. Dwaj sprawcy uciekli, jeden zginął od strzału.

Zabrze. Strejk w kopalni „Królowa Ludwika“ przeniósł się na kopalnię „Westfeld“. Przeszło połowa górników porzuciła pracę. W okolicznych szybach „Gwido“ i „Reinbaben“ wczoraj nie przybyło do pracy 200 górników.

Ruch górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“).

Morawska Ostrawa, 21 marca.

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyły się narady przedsiębiorców węglowych tutejszego zagłębia przy udziale reprezentantów urzędu górniczego i władz politycznych. Przedmiotem narad była groźba wybuchu strejku górników. Mówiono o dyspozycyach, jakie przedsięwziąć należy na wypadek strejku. Zapadłe na konferencyi tej uchwały trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Górniczy sąd rozjemczy.

Wczoraj, w środę, zebrał się w szkole górniczej w Mor. Ostrawie sąd rozjemczy przymusowego stowarzyszenia górniczego. Zeszli się członkowie wydziałów I i II grupy (delegaci przedsiębiorców i górników) korporacyi górniczej pod przewodnictwem radcy sądu krajowego dra Szwandy z Nowego Jiczyna celem rozpatrzenia i ostatecznego załatwienia żądań robotników, podanych jeszcze w styczniu ubiegłego roku. Przed przystąpieniem do obrad uchwalono odroczyć posiedzenie do następnego dnia, celem powołania do sądu po 6 mężów zaufania górników i przedsiębiorców z tych kopalń i zakładów, które nie posiadają swych zastępców w zarządach korporacyi górniczej. Dziś przed południem rozpoczęła się merytoryczna rozprawa w sądzie rozjemczym przy rozszerzonej ilości zastępców obu stron. W obradach bierze udział generalny dyrektor kopalń węgla gwarectwa witkowickiego, zły duch przedsiębiorców, dr Fillunger. Dyrektor ten, należący do największych „szarfmacherów“ kapitalistycznych w zagłębiu, ogłosił niedawno w dzienniku wiedeńskim „Die Zeit“ skrajnie tendencyjny artykuł o minimalnych zarobkach w górnictwie, w którym górników tutejszych nazywa leniuchami i nierobami.

Kłamstwa burżuazyjnej prasy.

Tutejszy niemiecki dziennik kapitalistyczny „Ostrauer-Zeitung“, wydawany za pieniądze witkowickich milionerów, rozpuścił tendencyjną pogłoskę, że w szeregach górniczych nastąpiło rozdwojenie z powodu czeskich socyalistów autonomistów, którzy rzekomo mieli na swoich zgromadzeniach oświadczyć się przeciw akcyi zarobkowej. Wiadomość ta, przedrukowana przez wiedeńskie dzienniki i polskie pisma, nie polega na prawdzie, a puszczoną została przez kapitalistyczną prasę celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej.

Parlament.

Wiedeń, 21 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Zaleski przedłożył projekt przedłużenia międzynarodowej konwencyi cukrowej zawartej w Brukseli.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

ustawami wojskowemi

Przemawiali minister obrony krajowej Georgi oraz posłowie Marckhl i Seidl, poczem obrady przerwano.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Körnera w sprawie

mianowań sędziów w Czechach.

Mowca generalny „przeciw“ pos. tow. Seliger oświadczył, że socyalni demokraci są za wprowadzeniem systemu szwajcarskiego tj. za wyborem sędziów przez naród. Do czasu urzeczywistnienia tego planu są oni za zasadą: „niemieccy sędziowie dla niemieckich okolic, czescy dla czeskich“.

O jawność komisyi.

Pos. tow. Seitz w myśl umowy przewodniczących stronnictw postawił wniosek, aby wszystkie komisye z wyjątkiem komisyi nietykalności poselskiej uznać za jawne.

Wniosek ten przyjęto i posiedzenie zamknięto.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów

ustaliła następujący porządek dzienny po zakończeniu pierwszego czytania ustaw wojskowych: 1) ustawa o weteranach wojskowych, 2) nowela kanałowa. Szereg przedłożeń ma być bez pierwszego czytania odesłany do komisyi, między innymi ustawa o zniesienie loteryi liczbowej, o konwencyi cukrowej oraz wnioski w sprawie płac nauczycielskich. Przed świętami ma być przeprowadzone jeszcze drugie i trzecie czytanie szeregu mniejszych ustaw społecznych oraz ustawa o podatku odnośnie do gmin przyłączonych do Krakowa. Przed świętami ma się odbyć jeszcze 6 posiedzeń plenarnych, a pierwsze posiedzenie po świętach odbędzie się dnia **16 kwietnia.** Głosowanie nad nagłością wniosku Kórnera odbędzie się we wtorek.

Reforma ustawy o stowarzyszeniach.

W komisyi konstytucyjnej ukończono dyskusyę generalną nad projektem ustawy w kwestyi wykonywania prawa stowarzyszeniowego. W dyskusyi szczegółowej przyjęto § 1.

Reforma podatku domowo-czynszowego.

Subkomitet komisyi podatkowej dla podatku domowego odbył wczoraj posiedzenie, na którem referent poseł Friedmann i korreferent poseł dr Adolf Gross złożyli sprawozdania. Dr Gross wyraził przekonanie, że ogólny opust państwowego podatku domowo-czynszowego nie sprowadzi zniżenia czynszów, lecz wyjdzie tylko na korzyść właścicieli domów, dlatego proponuje, aby podatek państwowy skontyngentować a nadwyżkę przydzielić gminom i krajom pod warunkiem, że przez to uniknie się podwyższania dodatków.

* * *

Rozłam w związku niemiecko-narodowym.

Związek niemiecko-narodowy uchwalił postawić na porządku dziennym obrad Izby pierwsze czytanie ustawy o weteranach a potem o drogach wodnych. Z tego powodu poseł Wolf zgłosił wystąpienie ze związku (Wolf jest przywódcą Klubu niemiecko-radykalnego liczącego 22 posłów. Nie jest jeszcze ustalonem, czy wszyscy radykali pójdą za swym przywódcą).

Koło polskie

na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliło szereg rezolucyi wyrażających zaufanie prezydyum i wezwanie o postaranie się o pomoc państwową na budowę dróg, na koleje lokalne itd.

Przegląd polityczny.

Zmiana ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu. Dyplomacya rosyjska jest jedna z najlepszych, gdyż państwo carów nie uważa za stosowne krępować się nawet tem *minimum* uczciwości, które obowiązuje w stosunkach międzynarodowych. Nie cofa się ono przed kłamstwem najmniej prawdopodobnem, w przeddzień wojny będzie udawało serdeczną przyjaźń, a gdy chce się wycofać z jakich zobowiązań, to zmienia poprostu swego przedstawiciela, choćby miało na jego miejsce wysłać człowieka, zasądzonego na więzienie i występującego pod obcem nazwiskiem, na podstawie paszportu sfałszowanego, — jakim był np. rzekomy Harting, rosyjski agent dyplomatyczny, poprzednio ukarany zaocznie we Francyi pod prawdziwem nazwiskiem Haeckelmanna.

I dziś oto jesteśmy świadkami czegoś podobnego w Turcyi. Został stamtąd odwołany dotychczasowy ambasador, Czarykow, aby ustąpić miejsca innemu, mającemu rozpocząć wręcz odmienną politykę, podobno Hartwigowi, który przed $3^1/_2$ laty urządził zamach stanu w Persyi, zbombardował parlament teherański, torturował i rozstrzeliwał patryotów perskich.

Przyczyny ustąpienia Czarykowa tłómaczono sobie rozmaicie. Pisano o jakiejś różnicy zdań między nim a ministrem spraw zagranicznych, Sazonowem, o jakiejś polityce na własną rękę Czarykowa itp. Wszystko to były naiwne bajeczki, dobre dla Europy zachodniej. W Rosyi niema dyplomatów, którzyby prowadzili politykę na własną rękę i nie spotkali się później z tundrami syberyjskiemi, albo czemś jeszcze gorszem.

Tajemnicę usunięcia ambasadora dotychczasowego wyjaśniają pisma angielskie i tureckie. „Daily News“ pisze, że p. Czarykow miał za zadanie zjednanie sobie Turcyi. Dlatego udawał on wielkiego przyjaciela młodoturków i usiłował wyzyskać ciężkie położenie w jakiem państwo tureckie obecnie się znajduje, aby doprowadzić do skutku otwarcie cieśnin lub federacyę bałkańską pod protektoratem Rosyi.

Zaś Jeune Turc mówi, że nacyonaliści rosyjscy uważają, że „przyszła chwila, gdy Rosya będzie mogła wykazać swą siłę. Czekanie trwało za długo. Po polityce umiarkowania, będziemy musieli prawdopodobnie liczyć się z polityką prowokacyi ze strony Turcyi“. (Nr. 27 „Rebi ul Ewel“, r. 1330 Hedżiry).

Organ młodoturecki nie traci jednak bynajmniej otuchy, na myśl o groźbie nowego niebezpieczeństwa. Kończy on swój artykuł w ten sposób:

„Na szczęście, tyranie mają krótką pamięć. Na szczęście widzą one wszystko w kolorze różowym. Gdyby tego nie było, miałyby one twarde życie i niszczyłyby całą ludzkość“.

I my tak sądzimy. Nowa jakaś awantura ze strony Rosyi będzie początkiem upadku państwa carów.

A. Wr.

Ustąpienie kanclerza niemieckiego? Ze wszystkich pogłosek w związku z zamiarem zaniechania podróży Wilhelma żadna nie jest ściśle potwierdzoną. Faktem jest, że położenie wewnętrzne w związku z polityką zagraniczną jest bardzo zawikłane. Nawet umiarkowane dzienniki wyrażają niezadowolenie z polityki Bethmanna Hollwega. Jedno jest zdanie, mianowicie, że kanclerz musi ustąpić. Szczególnie komplikacya powstała przez to, że między kanclerzem i sekretarzem stanu Kiderlen Wächterem z jednej strony a kierownikiem ministerstwa marynarki Tirpitzem z drugiej strony istnieją ciągłe starcia. Podczas gdy obaj cywilni politycy dążą do wyrównania różnic pomiędzy Niemcami a Anglią, Tirpitz stara się tę różnicę zaostrzyć i misyę Haldane'a od początku widział bardzo niechętnie. Zdaje się, że i cesarz zaczyna skłaniać się do opinii Tirpitza. Skutkiem tego nietylko Bethmann Hollweg, ale i Kiderlen Wächter bardzo niepewnie czują się na swoich stanowiskach.

Szlacheckie „Słowo“ o chłopskiem „Zaraniu“.

Bardzo niezadowolone są sfery konserwatywno-szlacheckie z krzewienia się ruchu „zaraniarskiego“ wśród włościan w Królestwie.

Warszawskie „Słowo“ wystąpiło z długim artykułem, krytykującym „Kółka staszycowskie“. Artykuł — rzekomo „z dobrego serca“ — wytyka włościanom, iż chęć emancypowania się z pod opieki szlachty i kleru jest dla nich niekorzystną; bo, gdyby wzorem innych kółek przystąpiły i staszycowskie do szlacheckiego Towarzystwa Rolniczego — korzystałyby z poparcia silnej instytucyi kredytowej... A tak przy swojem haśle „sami sobie“ muszą borykać się z brakiem funduszów.

„Słowo“ udaje niemożność zrozumienia, jak niesłychanie ważnym czynnikiem jest fakt, że wśród ludności chłopskiej, w której wieki pańszczyźnianej niewoli zniszczyły wszelką inicyatywę, budzi się właśnie chęć samodzielnego stanowienia o swoich losach — poprawy swego bytu bez ujmowania za kolana „jaśnie panów“ z dworu i całowania po rękach „dobrodzieja“ z plebanii...

Ci chłopi z „Zarania“ są tak pewni, iż przyszła wieś będzie niepodzielną własnością chłopa, że już dziś czują się tą siłą, która — wobec rosnącej wciąż parcelacyi — wykupi ziemię szlachecką i dziś już zastanawiają się nad tymi obowiązkami obywatelskimi, które wraz z systematycznem rozszerzaniem się chłopskiej własności na barki chłopa spadają...

Szlacheckie „Słowo“, chcąc pokazać, jak lekkomyślnem jest hasło „sami sobie“ strofuje „zaraniarzy“, iż nie domagają się od rządu subsydyów na instruktorów wiejskich i dodaje podstępnie, że hasło to w danym wypadku jest tylko pozornem, gdyż widocznie kółka staszycowskie nie spodziewają się, aby rząd im zapomogę udzielił.

A teraz zważmy: gdyby kółka staszycowskie postarały się o zapomogę rządową i gdyby ją uzyskały — niewątpliwie to samo „Słowo“ i cała prasa klerykalna i szlachecka (choć takie subsydya otrzymuje Towarzystwo rolnicze) insynuowałaby, iż „Zaranie“ jest organizacyą, będącą na żołdzie rosyjskim...

Kto zna metodę walki — z przeciwnikami wpływów szlachecko-klerykalnych, ani na chwilę w to wątpić nie będzie. Wiemy, że klerykali już w swoim zakresie uczynili, co mogli, ażeby wytępić „kąkol zaraniarski“ — obłożyli ten ruch klątwą kościelną. Służki szlacheckie chwyciły się lada pozoru, by samodzielny ruch chłopski obłożyć klątwą narodową.

Dzisiaj „Słowo", monitując „zaraniarzy", iż nie apelowali do funduszów rządowych, pisze:

„Nie jest to więc kwestya „dopraszania się", jak w podobnych wypadkach u nas bardzo często opiniują i decydują pewne koła, lecz poczucie praw swoich i domaganie się uwzględnienia ich. A przecież wiadomo, że ludność rolnicza u nas z ziemi płaci podatki wyższe, niżeli w innych częściach państwa".

Lecz, gdyby — powtarzamy — „zaraniarze" poszli za tą faryzeuszowską radą, wypominanoby im „ruble rosyjskie" i dowodzonoby, że ten, pełny żywotności i temperamentu ruch chłopski, jest „machinacyą" caratu...

Ruch socyalistyczny w Argentynie.

Trudności, z któremi musi walczyć socyalistyczna partya argentyńska (Ameryka Południowa), są tego rodzaju, o jakim socyaliści zachodnio-europejscy pojęcia nie mają. Przedewszystkiem, jakkolwiek partya socyalistyczna zwie się argentyńską, to jednak właściwej klasy robotniczej argentyńskiej niema: z 50 bowiem milionów ludności tylko 1 milion posiada prawa polityczne; ogromną większość tworzą obcokrajowcy, emigranci. Policya zaś naturalnie na wszelki możliwy sposób utrudnia zdobywanie obywatelstwa argentyńskiego.

Co więcej, niema nietylko klasy robotniczej argentyńskiej, lecz niema także poniekąd rządu argentyńskiego. Albowiem rząd zależy od Anglii, od rozmaitych towarzystw angielskich; i niejeden z wyższych urzędników argentyńskich jest wynajętym pachołkiem towarzystwa handlowego lub przemysłowego. Polityka argentyńska robi się w Londynie. I oczywiście rząd sobie nic nie robi z istniejących praw. Np. świeżo podczas strejku maszynistów rząd wydał rozporządzenie — wbrew istniejącemu prawu! — że mogą być przyjmowani na służbę także maszyniści bez odpowiednich świadectw; naturalnie wobec tego ta niewielka ilość pociągów, jaka kursuje, albo staje na godziny całe pośród preryj, albo wylatuje w powietrze dzięki wybuchowi kotła...

Babilońska wielojęzyczność także bynajmniej nie dopomaga pracy agitacyjnej i propagandystycznej.

Pozatem wśród tej wielojęzycznej, ekspensywnej, przeważnie emigracyjnej masy zyskali pewne wpływy syndykaliści, którzy gruntownie zdezorganizowali argentyńskie związki zawodowe. Istnieje w Argentynie naturalnie „konfederacya" związków, „Confederation", do której należą formalnie wszystkie związki. Na uboczu pozostaje związek maszynistów i organizacya drukarzy, sympatyzująca z partyą socyalistyczną. Są to jedyne 2 organizacye porządne, syndykalistyczne bowiem są widowiskiem odstraszającem: w każdym takim związku jest zorganizowanych 25 do 30 osób, które wciąż i wciąż dekretują różne strejki i fajerwerki. A „konfederacya" ze swej strony conajmniej 2 razy do roku urządza „strejk generalny", grzebiąc nietylko (jak powiada) „społeczeństwo burżuazyjne", lecz także (w rzeczy samej) swą własną przyszłość.

Słowem warunki pracy dla socyalistów są wyjątkowo trudne. Według sprawozdania w roku ostatnim było zorganizowanych do 1000 osób.

X. kongres bratniej partyi argentyńskiej odbył się w połowie stycznia — jak zwykle, w sali niemieckiego stowarzyszenia socjalistycznego „Vorwärts". Na kongres się zjechało około 40 delegatów — po jednym od 25 członków partyi.

Według sprawozdania, umieszczonego w dzienniku partyjnym „La Vanguardia" cała niemal praca partyi w roku ubiegłym się skoncentrowała na walce przeciw nowym socyalnym ustawom, które ograniczają prawo stowarzyszania się, dają rozległe prawa policyi i zawieszają nad krajem niemal formalny stan oblężenia.

Przeciw tym niesłychanym bezprawiom partya rozpoczęła ożywioną robotę; w Buenes-Ajres samym majowe zgromadzenie zebrało 40.000 robotników, protestujących przeciw gwałtom rządowym. 9-ty kongres partyi polecił, aby skoncentrować wysiłki na walce tylko przeciw tej części nowych ustaw, która dotyczy ograniczenia wolności obywatelskiej, natomiast na razie nie walczyć przeciwko ostrym karom (do kary śmierci dla kobiet ciężarnych włącznie), na wykonawców zamachów, „bombistów". Obecny X ty kongres stanął — pod wpływem młodego, radykalniejszego kierunku w partyi — na tem stanowisku, że należy walczyć przeciwko nowym ustawom w całej ich rozciągłości.

Dużo czasu kongres poświęcił także dziennikowi partyjnemu „La Vanguardia". Zażądano lepszej i bardziej bezstronnej (nie frakcyjnie reformistycznej) oryentacyi w sprawach socyalizmu międzynarodowego; odnośna rozolucya została uchwalona 25 głosami przeciw 17. Obradowano także nad sprawą powiększenia dziennika — do stronic 8 dziennie.

W sprawie uregulowania stosunku partyi do związków zawodowych wybrano komisyę dla załatwienia tej kwestyi.

Poza tem uchwalono szereg rezolucyj demonstracyjnych, gratulacye partyi niemieckiej, protest przeciw gwałtom rosyjskim w Persyi i Finlandyi, pozdrowienia uwięzionym socyalno-demokratycznym posłom drugiej Dumy itd.

Tak w oddalonym zakątku świata, w Ameryce południowej pracuje miejscowa sekcya Międzynarodówki, bratnia partya argentyńska nad uświadamianiem i zorganizowaniem ludu pracującego, nad urzeczywistnieniem wielkich ideałów Socyalizmu.

Po wyborach do Rady miejskiej w Podgórzu.

III.

Wśród działaczy miejskiego komitetu wyborczego, operującego znanymi już środkami, palmę pierwszeństwa zdobył dr Józef Emilewicz. Sprawki tego mecenasa znane są dobrze czytelnikom „Naprzodu"; nie chcemy dziś omawiać ani sposobu prowadzenia kancelaryi adwokackiej, ani rozwodzić się nad spekulacyą gruntową, uprawianą przez dra Emilewicza „dla zwalczania lichwy mieszkaniowej", ani nawet omawiać „dobrodziejstwa" finansowe wyświadczane chłopom, szukającym pożyczek, ani wkońcu pieniacze i bezpodstawne procesy. jakie dr Emilewicz prowadził i przegrał z pp. Kurkiem, Zadęckim i t. p.

Chcemy oświetlić publiczną działalność człowieka, który dzięki niezwykłej giętkości kręgosłupa i śliskości skóry umie się wszędzie wcisnąć i wszędzie usiłuje odegrać jakąś rolę, wszędzie „mącić wodę".

Jako polityk z obozu demokratycznego nie wahał się stanąć na czele komitetu wyborczego, popierającego w lecie 1911 r. kandydaturę agrarno-konserwatywną, bezwzględne szkodliwą dla naszego miasta; jako przewodniczący komitetu posługiwał się środkami, nie przynoszącymi zaszczytu nawet płatnej hyenie wyborczej.

Jako demokratyczny członek większości rządzącej w gminie był dr Emilewicz równocześnie członkiem chrześcijańsko-społecznego "Towarzystwa obywatelskiego", wywieszającego jawnie sztandar antysemicki i uprawiającego opozycyę wobec magistrackiej większości.

Przy obecnych wyborach gminnych był jednym z twórców potwornego sojuszu kahalno magistracko-antysemickiego, a po zdemaskowaniu germanizatorskich zapędów kahalników pozostawał dr Emilewicz w nieustannych bliskich stosunkach z Zygfrydem Schenkerem, inicyatorem zakazu używania języka polskiego w bóżnicy Zuckera!

Jako obrońca „katolickiego i narodowego stanu posiadania" przemawiał dr Emilewicz na zgromadzeniu wyborców I. koła w tonie antysemickim, ogłaszając żydów za wrogów polskości i katolicyzmu. Mimo to ubiegając się o mandat, nie stanął ten „demokrata" i „patryota" przed wyborcami koła III. lub I., lecz schronił się do koła domów żydowskich (koła II.), gdzie zdobył mandat jedynie dzięki poparciu kahalnych żydów. Obrońca „narodowego, katolickiego stanu posiadania", wybrany przez wrogów tego stanu posiadania, jest zapewne unikatem; wybór ten dokładnie oświetla moralną wartość pracy publicznej dra Emilewicza.

Jako prezes „Sokoła" nie zdobył, ani nie przysporzył „Sokołowi" sławy i wystarczy przeczytać drukowane sprawozdanie „Sokoła", stwierdzające, iż od chwili ustąpienia dra Emilewicza z godności prezesa „nowa era powstała, ucichły niesnaski, zapanowała zgoda, jedność, karność i harmonia; praca stała się hasłem"!

Jako radny miejski często się absentował zarówno na Radzie, jak i w komisyach. Referaty przetrzymywał po kilka miesięcy, a gdy już zmuszony był „referat" wygłosić, zdradzał najgruntowniejszą nieznajomość omawianych spraw i cytowanych ustaw. Referat dra Emilewicza przeciw przyłączeniu Podgórza do Krakowa, oparty na fałszywych przesłankach i sfałszowanych cyfrach, był tak bezdennie... naiwnym, iż magistrat podgórski nie dał magistratowi krakowskiemu odpisu dotyczącego protokółu, aby nie narazić Podgórza na opinię Abdery! Niesmaczny ton polemiczny i osobisty, którym dr Emilewicz usiłuje pokryć swoje umysłowe deficyty, czyni go niemożliwym w Radzie, a wieczne preten-

FELIETON HISTORYCZNY.

PRZED STU LATY.

I.

(Ciąg dalszy).

Nie zaznała insurekcya wielkich czynów szlacheckiej kawaleryi narodowej. Teraz nad egoizmem i prywatą tryumfowała w Polsce potężna wola obcego bohatera. Lat temu dwadzieścia — rok 1792 — nie zdobyła się Rzeczpospolita polska razem jeszcze z Litwą i Rusią, jeno na 60.000 żołnierza. Teraz ten sam kraj, jeno bez Litwy i bez Rusi, w cięższych stokroć warunkach wystawia armię stałą w tejże wysokości 60.000, wypełnia rekrutem szeregi pułku szwoleżerów gwardyi, dwóch pułków łansyerów polsko-francuskich, czterech pułków piechoty nadwiślańskiej, a w obliczu wojny zdobywa się jeszcze na tyle ochoczego żołnierza, że każda kompania wzmacnia swą siłę liczebną, w pułkach stają czwarte bataliony, organizuje się wojsko trzeciego stanu — gwardya narodowa; razem przeszło 90.000 ludzi, do czego 20.000 doda ziemia litewska.

* * *

Ziszczona pamiętna uchwała Sejmu Wielkiego: ziemia polska w chwili rozstrzygającej da swemu obrońcy więcej, niż sto tysięcy żołnierza... „Przedziwna to ziemia — mówił niedawno książę warszawski, Fryderyk August do zacnego posła francuskiego, Bignona — w oczach wyrastają z niej żołnierze, a nawet i fortece; szkoda, że pieniądze również na niej nie rosną"!

Zaprawdę, nie rosły pieniądze w Polsce Napoleońskiej. Kraj był ekonomicznie zrujnowany. Dłużnicy państwowi niewypłacalni. Skarb pusty. Zubożenie było powszechne. System kontynentalny i tranzakcya bajońska i ogromne ciężary państwowe dławiły naraz społeczeństwo i państwo. Ale teraz, ku wiośnie roku dwunastego, zamilkły skargi, rozgoryczenia, protesty. Ze stoicyzmem znoszono nędzę, prywacye, niepewność jutra. Silnie wryły się w myśl słowa wielkiego patryoty, Stanisława Sołtyka, wyrzeczone niedawno w Izbie sejmowej na Zamku: „Zginęliśmy przez nasze winy, przyznajmy to szczerze i jeśli dziś podnieść się chcemy, kiedy nam wybawca Europy rękę podaje, nie targujmy się o cenę. Winy ojców naszych trzeba nam drogo opłacić, ale opłacić je musimy krwią i mieniem naszem". Prawda, codziennie stawał nieszczęszny skarb w obliczu bankructwa, nędza była powszechna, niezaznana nigdy jeszcze. Ale w momencie tym milknął głos zagrożonych interesów chwili, wobec olbrzymich interesów przyszłości. Jutro wrócić miało Polsce ogromne przestrzenie Litwy i Rusi, uważane wtedy za ziemię polską. Jutro miało uczynić państwo bogatem i silnem. Jutro miało dać lepszą przyszłość jednostkom. Ceną tego jutra miał być grosz ofiarny na wojsko. Ofiara ciężka. Za rok 1811 pięćdziesiąt milionów. Ale też wedle słów Bignona: „wojsko stało się najdroższą własnością narodu, jego prawdziwem bogactwem. Nigdy też nie było armii bardziej narodowej, w niej bowiem spoczywała nadzieja wywalczenia bytu narodowego". W Polsce ówczesnej, jak później u tylu innych narodów, jak dziś jeszcze w Portugalii lub w Turcyi, wojsko było siłą społeczną przeobrażającą naród i stwarzającą dlań nowe formy istnienia. Stan trzeci — mieszczaństwo — jeszcze słaby był i nieliczny; chłop ciemny i przygnębiony długiemi wiekami poddaństwa; szlachta z natury rzeczy oporna reformom i wielkim przemianom. Ale od lat dwudziestu kilku nowe idee zalewają Polskę. I znajdują wyznawców tam, gdzie najdzielniejsze żywioły z masy włościańskiej w jednym szeregu się schodzą z najgorętszymi synami mieszczaństwa, najofiarniejszymi synami szlachty, urzeczywistniając we wspólnej krwawej służbie przyszłe formy społecznego życia swojego narodu, stwarzając w obozach i na placu boju Polskę demokratyczną. Korpus oficerski polski bez wyjątków prawie należy do lóż wolnomularskich; Wielki Mistrz Wschodu Polskiego, światły Stanisław Potocki, jest urzędowym opiekunem wojskowej młodzieży — kadetów; wódz naczelny, książę Józef, jest na liście „Braci Zjednoczonych". Z czasem, pod wielkoksiążęcą i nowosilcowską opieką wyzbędą się starsi oficerowie i generałowie polscy owych grzechów młodości i ze zgorszeniem będą je wspominać, ale też zatracą zarazem tę energię czynu, tę siłę ducha, która mieli jako ludzie wolni, kiedy burzyli tron papieski, znosili inkwizycyę hiszpańską, kiedy cnota i bohaterstwo i honor były im za patronów, a z armią Zachodu szli na wyprawę moskiewską... To społeczno-rewolucyjne znaczenie młodej armii warszawskiej wyczuł i pojął głęboko poseł francuski Bignon, w przepięknych wspomnieniach swoich o Polsce. „Wojna — pisał — która naogół niesie ze sobą spustoszenie i barbarzyństwo, w Polsce szerzyła cywilizacyę; niedość, że dała wolność włościanom, uczyła ich, jak być wolnymi, a terminatorstwo to wojskowe było naprawdę miotem... (Dok. nast).

M. W. K.

sye do gminy i spekulacye gruntowe, w jakie gminę wciąga (sprawa nieistniejących chodników, sprzedaż gruntów fabryce sody), charakteryzują dra Emilewicza jako człowieka, dla którego mandat radziecki jest środkiem dla ubijania swoich interesów. Fakt, iż dr Emilewicz jako radny pobiera płacę syndyka miejskiego w wysokości 600 K rocznie, świadczy, iż dr Emilewicz nie gardzi nawet tym „drobiazgiem“ w myśl przysłowia „dobra psu i mucha“.

Jako syndyk powiatowej Kasy chorych był tak sumiennym, iż przez długie lata nie chciał złożyć rachunków i sprawozdania z kroków egzekucyjnych przeciw dłużnikom Kasy i uczynił to dopiero na skutek publicznego napiętnowania w prasie i na skutek kary dyscyplinarnej ze strony Izby adwokackiej. A gdy przedłożył nareszcie rachunki, to okazało się, iż za wydobycie od dłużników kwoty 2645 K 86 h i za połączone z tem „inne czynności“ policzył sobie dr Emilewicz 2978 K 12 h!

2645 koron pieniędzy robotniczych, wydobytych egzekucyjnie od opornych pracodawców, przepadło instytucyi publicznej, mającej leczyć chorych robotników, przepadło w rękach mecenasa! A nadto ściągnął sobie dr Emilewicz także koszta od egzekwowanych i tak zapłacili: Schuldenfrei Pinkus pretensya Kasy 8 K 34 h, koszta adwokata 13 K 50 h, Spitzer Hirsch pretensya 6 K, koszta 13 K 12 h, Glas Bernard pretensya 4 K, koszta 19 K 31 h, Klimas Jan pretensya 9 K 17 h, koszta 28 K 38 h, Strumpfner Adolf pretensya 2 K 62 h, koszta 48 K 10 h, Seweryn Dominik pretensya 4 K 62 h, koszta 17 K 59 h i t. d.

Takim syndykiem Kasy chorych był mecenas Emilewicz! Jeżeli podobne operacye robi obecnie jako syndyk „Wzajemnej Pomocy“ w Podgórzu i jako syndyk miejski, to zapewne nieźle jemu się powodzi.

Ta skromna wiązanka nie wyczerpuje oczywiście całej pracy „obywatelskiej“ obecnego filara p. Maryewskiego; do wieńca chwały dra Emilewicza wpleciemy jeszcze niejeden listek. Ale nie będą to liście wawrzynowe.

Pół miliona na cele rewolucyjne.

Jak wiadomo, słynny francuski antymilitarysta, wódz rewolucyjnych socyalistów, tzw. „insurrekcyonalistów“, redaktor „Guerre Sociale“, Gustaw Hervé został ukarany więzieniem za swą propagandę rewolucyjną.

Akcya, mająca na celu osiągnięcie amnestyi dla Herve'go, nie osiągnęła rezultatów. I otóż wówczas stała się rzecz nieoczekiwana. Pewien były porucznik, oburzony na okrucieństwo, z którem mści się państwo klasowe na swoich wrogach, ofiarował 500.000 franków na cele rewolucyjne.

Już przed kilku miesiącami ów eks-porucznik zawiadomił Hervé'go, iż podczas pobytu jego w więzieniu złoży na jego rachunek miesięcznie 1000 franków — dla dowolnego użytku. Kwota ta istotnie była wypłacana regularnie co miesiąc. Ratę marcową Hervé przeznaczył dla strejkujących w Paryżu szoferów na fundusz strejkowy.

Lecz oto w piątek więzień otrzymuje od porucznika wiadomość o zaofiarowaniu jeszcze większej kwoty — w formie listu do prezydenta republiki.

Niegdyś słyszałem — pisze porucznik — o niejakim Gustawie Hervé, któremu pono płacą Niemcy sporo pieniędzy, aby zdradzał na ich korzyść naszą piękną Francyę. Wówczas pan, panie prezydencie, jako wielki mąż stanu, rozkazałeś go skazać na 11 lat więzienia. Wówczas pomyślałem sobie — doskonale!

Pewnego razu przechodziłem obok kiosku z dziennikami i przeczytałem takie ogłoszenie: „La Guerre Sociale, redaktor P. Hervé“. Co też może pisać taki zdrajca? — pomyślałem sobie i kupiłem numer pisma.

W miarę tego, jak czytałem, zdziwienie moje wciąż rosło i wreszcie zawołałem: „Ależ ma on zupełną racyę!“ Dałem pismo swym kolegom, dyskutowałem z nimi — i dziś istnieje już kółko z 12 oficerów, którzy regularnie czytają „Guerre Sociale“.

A więc dzięki panu, panie Fallières, ja obrońca ojczyzny, żołnierz, filar państwa, porządku, własności, rodziny, domów rozpusty etc. stałem się socyalistą! W ten sposób udowadniam panu poglądowo, jakie skutki ma zamykanie politycznych przeciwników do lochów.

Zwolennikom Hervé brakuje tylko pieniędzy; wobec tego, że mój majątek pozwala na to, ofiaruję na sprawę 500.000 franków. Zobaczymy, czy jest niebezpieczniejszy Hervé wolny bez centa, czy też uwięziony z półmilionem franków.

Kończę, panie prezydencie, na tem, od czego zacząłem — jesteś pan wielkim mężem stanu.

Tak brzmi treść listu tego ciekawego porucznika, którego proces Hervégo zrobił socyalistą.

KRONIKA.

Kraków, 21 marca.

Także ilustracye mogą być zimunizowane — tak orzekł najwyższy sąd w Wiedniu; dalej orzekł, że umieszczenie na czele zimunizowanego artykułu uwagi „interpelacya wniesiona na posiedzeniu Izby posłów...“ nie jest konieczne. Orzeczenie to zapadło z następującej okazyi: Na posiedzeniu Izby posłów z 11 czerwca 1909 r. wniósł czeski poseł socyalistyczny Hudec interpelacyę w sprawie konfiskaty artykułu w pewnem piśmie w Budziejowicach. W interpelacyi mieścił się też następujący ustęp:

„Dalej skonfiskował prokurator
rycinę
przedstawiającą, jak się robi cuda“.

Ta rycina z objaśnieniem odnosiła się do zbrodni częstochowskich, a prokuratorya skonfiskowała ją. Po wniesieniu interpelacyi prokuratorya ponownie skonfiskowała rycinę i w dodatku oskarżyła odpowiedzialnego redaktora o przekroczenie § 24 ustawy prasowej (ogłoszenie pisma o skonfiskowanej treści) a sąd redaktora zasądził. Wskutek zażalenia nieważności najwyższy trybunał zniósł wyrok zasądzający i orzekł:

1) że ryciny mogą być zimunizowane taksamo jak druk,

2) że umieszczenie na czele przedruku interpelacyi „klauzuli imunizacyjnej“ nie jest konieczne.

To rozstrzygnienie położy tamę postępowaniu konfiskacyjnemu wobec pism ilustrowanych, a temsamem zapewni ilustrowanej satyrze politycznej większą swobodę.

Nowiny krakowskie.

Robota prowokatorska. Leży przed nami list anonimowy, nadesłany do jednej z szkół prywatnych w Krakowie. Jak się dowiadujemy, równobrzmiące listy otrzymały dyrekcye wszystkich krakowskich szkół publicznych i prywatnych. List ten, odbity kauczukowemi czcionkami, opiewa dosłownie:

Szubrawcy Polscy i psy Polskie!
My żydzi żądamy natYchmiastowego usunięcia krzyży Z tej szkoły inaczej wystrzelamy was drabów jak psów a uczni będziemy truć.
Precz Z krzyżami Precz Z katolicką wiarą!

Na pierwszy rzut oka widać, że jestto robota prowokatorska jakichś antysemickich chuliganów, pragnących wywołać pogromy żydów.

Zaczyna się znowu heca antysemicka przed zbliżającą się Wielkanocą. Wnet może usłyszymy znowu bajkę o „mordzie rytualnym“...

Duchowi pobratymcy „Głosu narodu“ rozwijają od jakiegoś czasu ożywioną działalność anonimową. Oto mamy przed sobą bilet, rozdawany w pociągach kolejowych pasażerom przez nieznajomych sprawców; bilet ten imituje zewnętrznym wyglądem bilet kolejowy trzeciej klasy, a wydrukowany jest na nim tekst następujący:

III. Bilet jazdy.
Pociąg osobowy
DLA PARCHÓW
do Egiptu **Micraim**
Odjazd: w dniu „Purymu“,
1. kwietnia: w piątek przed
„Szabes hagudol“, w „Erew
Pesach“.
Cena: K. 301. (Suma słów
.(parch
Uwaga:
Drapanie się podczas jazdy
pod karą wzbronione.

Dwa wyrazy: „Micraim“ i „parch“ wydrukowane są na tym „bilecie“ hebrajskiemi czcionkami. Jak widzimy, agenci chuligańscy nie szczędzą kosztów, aby sączyć w społeczeństwo jad nienawiści wyznaniowej.

Obowiązkiem obywatelskim jest zdemaskowanie tej pokątnej roboty i ostrzeżenie przed nią wszystkich uczciwych elementów społeczeństwa polskiego.

Pod szumnym tytułem „Protest polskich kolejarzy“ robi sobie w brukowej prasie reklamę czterech czy pięciu panów z p. Noworolskim na czele, głosząc jakoby dnia 14 b. m. odbyło się w Podgórzu zgromadzenie „polskich kolejarzy z Podgórza i Krakowa“ (było ich razem 4 czy 5!), które „jednogłośnie“ uchwaliło rezolucyę oświadczającą, że katastrofę w Trzebini zawiniła... germanizacya i że krakowski inspektorat kolei północnej należy przyłączyć do krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Co tych kilku panów sobie „uchwala“, nikogo to nie obchodzi. Ogół kolejarzy protestuje jednak z oburzeniem przeciw temu, żeby tych pięć osobników, znienawidzonych powszechnie wśród kolejarzy, występowało samozwańczo jako reprezentacya kolejarzy polskich, do czego kolejarze polscy ich bynajmniej nie upoważnili. „Rezolucya“ tych pięciu panów zupełnie nie ma sensu, a mija się też z prawdą, bo w Trzebini zarówno naczelnik stacyi, jak i urzędnicy ruchu są Polakami, nie ma więc mowy o tem, żeby katastrofa powstała przez „germanizacyę“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W komedyi Aleksandra hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów, którą teatr krakowski wznawia w sobotę 23 bm., obsada główniejszych ról jest następująca: Ambrożego Jenialkiewicza gra p. Siemaszko; Matyldę, jego bratankę p. Zarzycka, Anielę, jego siostrzenicę p. Janiczówna, Karola, brata Anieli, p. Leszczyński, Leona, p. Kosiński; Dulskiego, p. Stanisławski, Antoniego, p. Szymborski, Ignacego, p. Jednowski, Alfreda, p. Noskowski, Telembeckiego, p. Miarczyński.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcya ekonomiczna Rady miejskiej przyjęła projekt umowy z dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie w przedmiocie przeprowadzenia kabli podziemnych telefonicznych w ulicach i na placach miejskich.

Sprawę zmiany nazwy ul. Kurniki na ul. Paderewskiego zwróciła sekcya magistratowi, w celu przedłożenia jej subkomitetowi wybranemu dla nazw ulic z tem, że nazwę ul. Kurniki jako starodawną, przypominającą dzielnicę miasta tej nazwy, należy zatrzymać, a imieniem Paderewskiego nazwać albo ul. św. Filipa, albo Pawią, albo część ul. Basztowej.

Wkońcu uchwaliła sekcya linię regulacyjną dla wylotu ul. Filipa i Długiej, dalej dla ul. Krowoderskiej od punktu tryangulacyjnego 797 do ul. św. Krzyża w Krowodrzy, wreszcie zatwierdziła projekt niwelety dla ul. Grzegórzeckiej.

Koncert Elzy Bland, śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu, odbędzie się w starym teatrze jutro o godz. 7½ wieczorem. Program w plakatach.

Meble ś. p. Wyspiańskiego. Wydział Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ w Krakowie postanowił sprzedać będące własnością Towarzystwa niektóre meble ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, które były ozdobą „Świetlicy“ pałacu Tow. Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie, a aż do ostatnich chwil jego życia były świadkami jego pracy w prywatnem jego mieszkaniu. O bliższe szczegóły i warunki należy się zgłaszać do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, u prof. prorektora Teodora Axentowicza.

Na rzecz szkółek froeblowskich dla dzieci odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godzinie 5 po południu przedstawienie amatorskie w sali Stowarzyszenia budowy tanich domów w Krakowie przy ul. Bocheńskiej 7. Prócz komedyjki fantastycznej, w której wystąpią dzieci uczęszczające do szkółki, odegra solo fortepianowe panna W. G., solo skrzypcowe pan P., śpiew solowy wykona p. Sch., na zakończenie kabaret. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła. Bilety nabyć można w dzień przedstawienia od godz. 9 do 11 przed południem i przed przedstawieniem przy kasie (Bocheńska 7), a przedtem u skarbniczki p. Heleny Frommerowej przy ul. Zielonej 5 między godz. 3—4 po południu.

„Nadzieja“. Walne zgromadzenie towarzystwa „Nadzieja“ odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 5½ po południu w lokalu stowarzyszenia „Solidarność“, ul. Zielona 10.

Koncert ku czci Szewczenki. Staraniem „Czytelni Proświty“ i Towarzystwa „Ukraińska Hromada“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 24 marca w sali Resursy urzędniczej (Hotel Saski) koncert ku czci Tarasa Szewczenki. Na szczególną uwagę zasługuje solo barytonowe Stefana Romanowskiego i solo tenorowe Piotra Kowala, oraz kwintet pp. Sereka, Klakurki, Szaleskiego, Szätzka i Holzera. — Początek o godz. 7 i pół wiecz.

O szpiegostwo. Rozprawa przeciw Annie Wójcikówej, aresztowanej pod nazwiskiem Kruczykównej za szpiegostwo, odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

Z teatru „Nowości“. Z powodu niebywałego wprost powodzenia, dyrekcya pozyskała najznakomitszą w świecie tancerkę Saharet jeszcze na trzy występy: w czwartek, piątek i sobotę. Aby uprzystępnić najszerszym warstwom publiczności możność zobaczenia tej słynnej tancerki, postanowiła dyrekcya zniżyć ceny miejsc. Bilety nabywać można w kasie zamawiań (plac Maryacki 9).

W cyrku Edison najnowszy program przynosi dwuaktową komedyę rycerską: „Przygody Cyrana de Bergerac“, osnutą na tle przygód tego słynnego francuskiego awanturnika-rycerza. Aktualny „Żurnal Pathego“ przynosi między innemi najnowsze zdjęcia z placu boju w Trypolisie. Stronę komiczną reprezentują humoreski „Podstarzały Don Juan“ i „Bracia

bliźniacy“. W dziale naukowym zwraca uwagę kolorowane zdjęcie z natury „Dolina Postojny“.

Samobójstwo. We wtorek wieczór zastrzelił się w hotelu przy ul. Twardowskiego w Podgórzu Ludwik Ostrowski, poborca podatkowy ze Starego Sambora. Ostrowski przybył we wtorek rano do Krakowa i cały dzień spędził na zwiedzaniu miasta; wieczorem poszedł do hotelu Spiry w Podgórzu, kazał sobie dać pokój, a za godzinę zastrzelił się. — Z pozostałych listów do biskupa Bandurskiego i do starostwa w Starym Samborze wynika, że powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Pod kołami pociągu. Kobieta, która — jak wczoraj donieśliśmy — zginęła na torze koło fabryki Jarry, nazywa się Anna Knotówna, lat 20, z powiatu trembowelskiego. Powodem samobójstwa ma być żal za zmarnowanem życiem.

Aresztowania. Za przemycanie sacharyny aresztowano Natana Lipschütza i Samuela Kleina.

W Podgórzu aresztowano dorożkarza, który wiózł na dorożce rowery i sukno. Na policyi tłumaczył się, że kazał mu to wieźć Stanisław Mikulski, którego też aresztowano, gdyż, jak stwierdzono, był on w stosunkach ze złodziejami kolejowymi.

Za włamanie się do redakcyi „Prawdy“ i za kradzież tamże kalendarzy aresztowano kilku nieletnich wyrostków.

Za oszustwa asenterunkowe aresztowano Maurycego Wachsmana.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: Kazimierz Czapiński: „O rewolucyi 1848 r. we Francyi“.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) we czwartek o godzinie 7 wieczorem: p. Strojek: „O Krasińskim“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: dr Rose: „O działalności systemu nerwowego i hygienie pracy umysłowej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Nerwowa awantura“.
Piątek: „Straceńcy“ (popularne).
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812“.
Poniedziałek po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Legion“.

Z kraju.

Wybór posła do parlamentu z Rzeszowa. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu wyborczego 21 (Rzeszów) w miejsce dra Bilińskiego dla wyboru pierwszego na dzień 2 maja, dla ewentualnego wyboru ścisłego na dzień 9 maja.

Tragedya rodzinna. Tragiczny wypadek wydarzył się w niedzielę w Łętowicach, wsi oddalonej o kilkanaście km. od Tarnowa. Dzierżawca tej posiadłości Edward Überall, wyszedł o godzinie 11 ze swymi trzema synami w wieku od 16—8 lat na polowanie na wrony. Ośmioletni Leon, niosący flobert, z nieostrożności strzelił i trafił najstarszego swego brata między oczy. Postrzał był śmiertelny, co widząc ojciec wyciągnął rewolwer i wymierzył do siebie w zamiarze samobójczym. Z trudem udało się go uspokoić, że towarzyszył umierającemu synowi do domu. Gdy syn wyzionął ducha, ojciec, nadzwyczaj do niego przywiązany, wyszedł do drugiego pokoju i strzałem wymierzonym w skroń, zabił się na miejscu.

Śmiertelne zatrucie alkoholem metylowym. W Starej Zuczce koło Czerniowiec zmarli wśród objawów otrucia w poniedziałek wieczorem trzej wieśniacy po wypiciu wódki i wina, czwarty zaś walczy ze śmiercią. Przyczyny otrucia nie stwierdzono dotychczas. Przypuszczają jednak, że jest nią alkohol metylowy. Pochodzenia trunków dotąd nie sprawdzono; istnieje wszakże przypuszczenie, że były one kupione w Bojanowie albo też skradzione. Jeden ze zmarłych wieśniaków, zajęty jako woźnica u dzierżawcy dóbr w Starej Zuczce, wyjechał w niedzielę do Bojan na ślub znajomego. W domu woźnica ten miał pokazać trzem wieśniakom, służącym również u dzierżawcy dóbr, kilka flaszek, mówiąc: „Popatrzcie, co ja stamtąd (z Bojan) przywiózł!“ Równocześnie zaprosił ich, by się razem z nim napili. Zaczęła się pijatyka, która u 3 uczestników skończyła się śmiercią, podczas gdy czwarty śmiertelnie zachorował.

Ze Śląska.

Ucieczka dyrektora banku. Z Frysztatu piszą nam pod datą 20 b. m.: Niemały kłopot sprawiło tutaj zniknięcie dyrektora „Banku rolniczego“ Franciszka Friedla. Miał on rzekomo przed miesiącem wyjechać do Krakowa celem dokonania operacyi ślepej kiszki. Obecnie jednak radzie nadzorczej ten pobyt w Krakowie stał się podejrzany i postanowiła sprawę zbadać na miejscu. W Krakowie przekonała się jednak, że tam w żadnym szpitalu, ani też też na klinice Friedla nie było i po przyjeździe z Krakowa rozpoczęła rewizyę banku. Dotąd nie wykryto nic nieprawidłowego i utrzymują, że egzystencya banku nie będzie na szwank narażoną. Jednakowoż rewizyi dotychczas nie ukończono. Bank jest towarzystwem z nieograniczoną poręką. Dziś wieczorem przekonano się na podstawie listu z którejś miejscowości Ameryki, pisanego przez Friedla, że ten się już tam znajduje. W liście tym przyznaje się Friedel, że zabrał 86.000 koron pieniędzy bankowych. List ten był pisany do jednej zaufanej jego osoby. Wkładki włożone do banku prawdopodobnie nie będą stracone, natomiast członkowie stracą udziały.

Friedel był przywódcą polskiego stronnictwa ludowego na Śląsku i w r. 1907 przy wyborach do parlamentu kandydował przeciw tow. Regerowi.

Z zaboru rosyjskiego.

Zniesienie wyroku w procesie Macocha? „Słowu polskiemu“ donoszą z Piotrkowa, że podobno w sprawie Macocha zaszedł niespodziewany zwrot. Oto sąd okręgowy piotrkowski przy ferowaniu wyroku zapomniał o artykule 945 ustawy karnej rosyjskiej, na podstawie którego wyroki, skazujące na kary księży z pozbawieniem praw, winny być konfirmowane przez cara. Zapomniano jednak dodać to w wyroku i obecnie nastąpił protest prokuratora.

Członkowie sądu wraz z przewodniczącym Wołkowem zostali już wezwani do udzielenia wyjaśnień. W sprawie tego przeoczenia wszyscy otrzymali surowe napomnienie. Według prawa, wyrok w ten sposób wydany jest nieważny i cała sprawa w drugiej instancyi będzie sądzona poraz wtóry od początku.

Ze świata.

Echa strzałów w Radzie m. Wiednia. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw byłemu konduktorowi kolei miejskiej Bauerowi, który podczas posiedzenia Rady miejskiej dał kilka ślepych strzałów. Sędzia uwolnił go, gdyż strzały nie mogły nikomu zaszkodzić; dodał jednakże, że jest to swawola, która będzie policyjnie ukarana.

Żubrowy pomysł unicestwienia rewolucyi. W Petersburgu odbywa się zjazd szlachty rosyjskiej, cieszącej się w Rosyi przezwiskiem żubrów. Otóż w żubrowej głowie jednego z uczestników, niejakiego Pawłowa, powstał pomysł zniszczenia za jednym zamachem rewolucyjnych robotników i liberalnej inteligencyi.

Oto poprostu ma się utworzyć związek posiadaczy — z obszarnikami wiejskimi na czele; w rękach tego związku mają być zgromadzone wszystkie artykuły spożywcze; związek w razie niezadowolenia z inteligentów i buntujących się robotników odmawia im sprzedaży artykułów spożywczych, hurtownie ich wygładza i — woła genialny projektodawca — w ten prosty sposób uniemożliwia istnienie socyalizmu, powstawanie rewolucyi.

Charakterystycznem jest, iż zjazd nie potraktował tego wniosku, jako czczej gadaniny głupca, lecz zaaprobowawszy sam pomysł, uchwalił wybrać komisyę, celem zajęcia się opracowaniem sposobów wprowadzenia tego pomysłu w życie!

Kulabko w opałach. Sprawa Kulabki, byłego naczelnika kijowskiej ochrany, niegdyś kijowskiego dyktatora (znanego zachodnio-europejskiej publiczności z procesu Bagrowa), a obecnie głośnego defraudanta, będzie rozpatrywaną przez kijowską Izbę sądową w sierpniu. Myśl o oddaniu go pod sąd wojenny porzucono.

Samobójstwo posła. Poseł na sejm węgierski Emeryk Szivak, prezes budapeszteńskiej Izby adwokackiej, zastrzelił się w przedziale I klasy w pociągu między Wiedniem a Budapesztem. Jak słychać, samobójstwo posła Szivaka stoi w związku z trudnościami finansowemi banku, na którego czele stał.

Aresztowanie b. posła. Z Budapesztu donoszą: Były poseł Franciszek Udvary, który popełniwszy sprzeniewierzenie umknął za granicę, został aresztowany w Smyrnie. Podczas aresztowania stawił Udvary opór i dał kilka strzałów. Z trudem odstawiono go do więzienia, skąd przewieziony będzie do Budapesztu.

Zasądzenie sufrażystki na 6 miesięcy więzienia. Z Londynu donoszą: Sufrażystka Pitfield, która dnia 3 b. m. chciała podpalić główny urząd pocztowy, została skazaną na 6 miesięcy więzienia. Sędzia, ogłaszając wyrok, podniósł, że wyrok wypadłby jeszcze ostrzej, gdyby nie wzgląd na to, że oskarżona znajduje się obecnie chora w szpitalu.

Zasądzenie arystokratycznego oszusta. Z Berlina donoszą: W procesie przeciw hr. Wolf-Metternichowi i Rumunowi Bujesowi zapadł wyrok. Bujes skazany został za oszustwa na 2½ roku więzienia; hr. Wolf-Metternich za oszustwo na tydzień więzienia z przyjęciem, że w więzieniu śledczem karę tę już odpokutował. Od skargi o fałszywą grę został hr. Wolf-Metternich uwolniony.

Napad na stacyę kolejową. Ubiegłej nocy napadli bandyci na dworzec kolejowy w Marcelcave. Zabili oni strażnika, pilnującego semaforu i obrabowali biuro naczelnika stacyi.

TELEGRAMY

z dnia 21 marca.

Napad bandycki w Łodzi.

Łódź. W ulicy Mikołajewskiej napadli bandyci na kasyera towarzystwa akcyjnego Geier, który niósł 20.000 rubli na wypłatę robotników. Bandyci zostali spłoszeni, a w ucieczce oddali kilka strzałów, z których jeden zranił przechodzącego chłopca. W pogoni jeden bandyta został przez policyę zastrzelony.

Groźba strejku węglowego w Ameryce.

Waszyngton. Prezydent Taft, powołując do Białego Domu byłego prezesa Związku robotników węglowych, uznał istnienie niebezpieczeństwa ogólnego strejku węglowego. Taft oświadczył, że nie zamierza interweniować, lecz pragnie jedynie utrzymać kontakt. Także właściciele kopalń odbyli u Tafta konferencyę.

Cleveland. Na konferencyi właścicieli kopalń z górnikami ci oświadczyli, że 1 kwietnia wybuchnie strejk pół miliona górników.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork. W kopalni węgla w Oklahama nastąpiła eksplozya, skutkiem której 85 górników zostało zasypanych. Z powodu pożaru w kopalni nie można im przyjść z pomocą.

Wojna włosko-turecka.

Turcy zaprzeczają.

Kairo. Wiadomości nadeszłe bezpośrednio z Trypolitanii stwierdzają, iż nie jest prawdą, jakoby Turcy w walce koło Benghazi ponieśli ciężką klęskę i stracili przeszło 1000 ludzi zabitych. Była to utarczka, w której Turcy i Arabi mieli 90 zabitych i rannych.

Warunki pokojowe Włoch.

Wiedeń. Jak słychać, Włochy złagodzą swoje warunki pokoju o tyle, że nie żądają, aby Turcya formalnie uznała aneksyę, a żądają tylko, aby Turcya wycofała swoje wojska z anektowanych prowincyj, a uznanie aneksyi pozostawiają mocarstwom. Ale i na ten warunek Turcya się nie godzi.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Ubezpieczenie społeczne.

Napisał poseł **Józef Hudec**.

V.

Projekt p. dra Buzka, odmiennie od projektu posła Białego, nie narusza ogólnych zasad ubezpieczenia w całem państwie, nie wyklucza z obowiązku ubezpieczenia ani robotników rolnych, ani leśnych, nie wyklucza służby domowej, stoi na stanowisku dopłaty państwowej do rent dla inwalidów i dla starców w wysokości 90 K rocznie bez dalszych ograniczeń — żąda tylko wyłączenia z ogólnego ubezpieczenia, obejmującego całe państwo, Galicyi, ewentualnie także Bukowiny.

Wyłączenie to wedle projektu p. Buzka ma mieć charakter przejściowy, a nie stały, ma ono trwać tak długo, dopóki sejm galicyjski nie uchwali, że ustawa państwowa dla ubezpieczenia społecznego obowiązuje w całej swojej osnowie także i w naszym kraju.

Zanim to nastąpi podlegać mają obowiązkowi ubezpieczenia we wszystkich działach ubezpieczenia wszyscy, którzy w myśl projektu rządowego ubezpieczeni być mają w Kasach chorych, zaś na wypadek starości i niezdolności do pracy także samoistni przemysłowcy, będący członkami korporacyj przemysłowych; natomiast samoistni przemysłowcy, nie należący do korporacyj przemysłowych, i samoistni gospodarze rolni, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia w całem państwie, w Galicyi mieliby mieć ubezpieczenie dobrowolne.

To zwolnienie z pod obowiązku ubezpieczenia samoistnych, niezorganizowanych w stowarzyszenia przemysłowe, a przedewszystkiem chłopów małorolnych, uniemożliwia przeprowadzenie ubezpieczenia podlegających obowiązkowi w ogólnym państwowym zakładzie ubezpieczenia dla inwalidów i starców — wobec czego p. Buzek proponuje utworzenie we Lwowie kasy ubezpieczenia inwalidowego i na starość dla Galicyi, ewentualnie także dla Bukowiny. P. Buzek zastanawiał się nad tem, jakby dla tego utworzyć się mającego zakładu galicyjskiego zastrzedz udział w subsydyach z kasy państwa na koszta administracyi i na dodatki do rent ubezpieczenia społecznego i zaproponował klucz rozdziału co do kosztów administracyi według liczby ubezpieczonych, zaś co do dodatku państwowego do rent inwalidowych i starczych wedle stosunku zaludnienia — przeznaczając nadwyżki stąd pozostałe na ubezpieczenie dobrowolne, względnie na cele wspierania starców i inwalidów z pośród tych, których z pod obowiązków ubezpieczenia uwolnił.

To jednak nie jest wszystko. Projekt p. dra Buzka pociąga w konsekwencyi za sobą konieczność ustanowienia zupełnie odmiennej ustawy dla ubezpieczenia, bo ogólna ustawa, której p. Buzek nie narusza w swoim projekcie, wobec zmienionej zasady ubezpieczenia nie da się u nas zastosować. Podczas gdy dla całej Austryi podstawą ubezpieczenia mają wedle projektu rządowego być powiatowe urzędy ubezpieczeniowe, w Galicyi p. Buzek urzędy te wyklucza i przeprowadzić chce ubezpieczenie robotników przez Kasy chorych, a ubezpieczenie samoistnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, przez stowarzyszenia korporacyjne; podczas gdy wobec centralizacyi całego ubezpieczenia społecznego projekt rządowy przewiduje cały system judykatury centralnej z sądami apelacyjnymi w Wiedniu, dla Galicyi musiałoby to wszystko być urządzone zupełnie inaczej.

Dalej musiałaby ta osobna ustawa określać stosunek zakładu galicyjskiego do zakładu państwowego pod względem przenoszenia uprawnień swoich członków na wypadek przeniesienia się ich do obrębu zakładu ogólnego i odwrotnie. Przenoszenie się robotników galicyjskich do Śląska, Austryi Dolnej, Czech i t. d., jest bardzo częste, a nie rzadkiem też jest przenoszenie się robotników z innych krajów austryackich do Galicyi. Co wreszcie stać się ma z tymi uwolnionymi w Galicyi samoistnymi przemysłowcami lub chłopami, którzy przesiedlą się do krajów, w których podlegają obowiązkowi ubezpieczenia? Na te wszystkie i bardzo jeszcze dużo innych kwestyj w projekcie p. Buzka niema odpowiedzi i odpowiedź na nie nie jest łatwą, tem bardziej, że p. Buzek uważa swój projekt nie za stały, ale za przejściowy.

Projekt p. Buzka ma tę dobrą stronę, że zbliża się do żądania posłów socyalistycznych, domagających się oddzielenia ubezpieczenia robotniczego od ubezpieczenia samoistnych; oprócz stosunkowo niewielkiej ich liczby zorganizowanej w korporacyach przemysłowych, których p. Buzek chce obowiązkiem ubezpieczenia objąć — całą resztę samoistnych z ubezpieczenia wyłącza i pod tym względem idzie dalej nawet od posłów socyalistycznych, którzy żądają ubezpieczenia samoistnych przeprowadzonego równocześnie z ubezpieczeniem robotniczem, ale w oddzielnym rozdziale ustawy o ubezpieczeniu społecznem, z oddzielną organizacyą i z oddzielnem ryzykiem.

Gdyby projekt p. Buzka obejmował całe państwo, tak jak projekt p. Białego — to socyaliści i ogół robotników chętnieby się za nim oświadczył, tem bardziej, że odpadłyby owe proponowane przez rząd kosztowne i niepotrzebne powiatowe urzędy ubezpieczenia, ale projekt ten pomyślany tylko dla wyłączonej z ogólnego ubezpieczenia Galicyi, choćby nawet z przyłączoną do niej Bukowiną — jest dla nas nie do przyjęcia.

Projekt p. Buzka, jak to już raz zaznaczyliśmy, znalazł łaskę u twórcy ustawy o ubezpieczeniu społecznem szefa sekcyjnego Wolfa, ale nie znalazł łaski u Koła polskiego, którego większość skłania się raczej do projektu p. Białego. Charakterystycznem jest, że niedawno grupa konserwatywna zaprosiła na swoje posiedzenie p. Wolfa, prosząc go o opinię co do tych dwóch projektów, a kiedy p. Wolf w długim referacie oświadczył się za wnioskiem Buzka, a przeciw projektowi Białego, pp. konserwatyści podziękowali ekscelencyi Wolfowi za wykład, a po jego odejściu jednomyślnie oświadczyli się za projektem Białego.

Takie samo stanowisko zajęła także komisya parlamentarna Koła polskiego wobec tych projektów na jednem z ostatnich posiedzeń, a p. Buzek czuje, że z projektem swoim i z wyłączoną Galicyą w samem Kole polskiem zostanie odosobnionym — pozostanie mu więc odwrót do projektu p. Białego, albo rozszerzenie swojego projektu na całą Austryę — czego jemu i sobie życzymy.

Jak z wszystkiego tego cośmy powiedzieli widzimy, sprawa ubezpieczenia społecznego wobec rozbieżności projektów i braku oryentacyi u stronnictw stoi dalej od urzeczywistnienia niż stała przed rozwiązaniem poprzedniej Izby — i trzeba będzie całego nacisku ze strony klasy pracującej, aby ją z tego, jak się mówi, „martwego punktu“ wyciągnąć.

Z radością też mogę się z czytelnikami naszymi podzielić wiadomością, że w początkach miesiąca maja odbędzie się w Wiedniu zjazd austryackich Kas chorych, którego uchwały będą dyrektywą dla posłów naszych i dla zorganizowanych towarzyszów do dalszej walki o ubezpieczenie na starość, na niezdolność do pracy, o zaopatrzenie dla wdów i sierot robotniczych — i pobudką do nowych demonstracyj i stanowczego protestu przeciwko przewlekaniu i zabagnianiu tej żywotnej dla robotników sprawy.

Z włoskiego obozu socyalistycznego.

Henryk Ferri przed swymi wyborcami.

Czytelnikom naszym wiadomo, że bratnia partya włoska przechodzi ciężki kryzys. Z frakcyi parlamentarnej wystąpili najskrajniejsi prawicowcy Bissolati, Cabrini, Bonomi; i dopiero nadzwyczajny zjazd partyi ma uregulować te powikłane sprawy. Ten stan rzeczy w kraju nieuprzemysłowionym, gdzie socyalizm przez dłuższy czas nosił charakter albo ogólno-radykalny, albo filantropijny, w każdym razie nie ściśle klasowo robotniczy, jest zupełnie zrozumiały. Dopiero upraszczanie się kraju skupia partyę, wnosi dyscyplinę, ducha klasowego itd.

Na tem tle pouczającą jest niezwykła karyera znanego socyalisty, kryminologa, profesora uniwersytetu Henryka Ferriego. Niegdyś był nieugiętym przywódcą integralistów radykalnego skrzydła partyi i całą partyę zazwyczaj dzielono na 2 skrzydła: umiarkowane (Turatiego) i radykalne (Ferriego). Wspaniały mowca, autor wielu dzieł naukowych, piękna postać był nadzieją włoskich radykalniejszych socyalistów i bóstwem dla swego okręgu (Gonzaga), z którego posłował.

Jakże się to dziś wszystko zmieniło. Od pewnego czasu Ferri rozpoczął demonstracyjne kokietowanie z rządem i nawet królem, jawnie dążąc do karyery rządowej. I np. ostatnio podczas słynnej demonstracyi patryotycznej przy otwarciu parlamentu włoskiego, Ferri znowu entuzyastycznie oklaskiwał rząd z jego trypolitańskiem przedsięwzięciem aneksyjnem, za co nawet dostąpił tego zaszczytu, iż został wybranym do komisyi aneksyjnej.

Ferri w tej swej obronie imperyalizmu włoskiego próbował się tłomaczyć w ten sposób, że powoływał się na tow. Bebla, który rzekomo też jest zwolennikiem polityki kolonialnej. Socyalistyczny organ centralny „Avanti“ zaraz w tej sprawie zainterpelował Bebla i otrzymał odpowiedź następującą:

„W ciągu 26 lat, od tego czasu, gdy Niemcy zaczęły prowadzić politykę kolonialną, jestem najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem tejże i pozostaję nim do dnia dzisiejszego. A więc Ferri nie może na mnie się powoływać: moje zresztą stanowisko wobec polityki kolonialnej jest identyczne ze stanowiskiem niemieckiej socyalnej demokracyi. Pozatem od dłuższego czasu przestałem uważać Ferriego za socyalistę: dla mnie nie jest on nim więcej. Z pozdr. i t. d. A. Bebel“.

Wkońcu głosowanie Ferriego za aneksyą Trypolisu przebrało miarę. Organizacya partyjna w Rzymie, gdzie Ferri jest zapisany do organizacyi, oddała jego sprawę specyalnej komisyi — jak to przepisuje statut w sprawach wykluczenia z partyi.

Okręg zaś wyborczy Ferriego, Gonzaga, wezwał swego posła, by stanął przed wyborcami. 10 bm. odbył się zjazd delegatów z całego okręgu i Ferri stanął przed ludźmi, którzy przez długie lata ubóstwiali swego posła a obecnie chłodno i wrogo nań spoglądali. Już przy wejściu Ferriego na salę oklasków było bardzo mało, a przewodniczący, gdy udzielił głosu posłowi, poprosił go, aby się streszczał, „gdyż obecnie już gadaniną nie wiele się odrobi...“

Na wstępie Ferri zaznaczył, że już zakomunikował prezydyum Izby o złożeniu swego mandatu. Następnie oświadczył, że partya swem nieprzejednanem stanowiskiem wobec afery trypolitańskiej sprzeciwia się dziełu, które służy rozpowszechnieniu cywilizacyi i kultury (okrzyki na sali: Naturalnie! Za pomocą szubienic! Ładna mi kultura! Rzymski bank! Niepokój).

Dalej mowca szeroko rozwodził się nad tem, iż bynajmniej nie przestał być socyalistą. Inaczej tylko pojmuje socyalizm, niż niegdyś, niż wówczas uważał, gdy stał na stanowisku nieprzejednanem, że włoski robotnik jeszcze nie dojrzał dla reformizmu. Podczas swego pobytu zagranicą, chociażby w poł. Ameryce, przekonałem się — mówił Ferri — że zagranicą nie szanują Włoch; ta obserwacya wywarła duży wpływ na moje przekonania. Co zaś do zarzutu, że chcę zostać ministrem, to stwierdzam, że owszem, chcę stać się ministrem, aby przeprowadzić reformę ustawy karnej. Co do wojny mowca sądzi, iż jest ona historyczną koniecznością, historycznych zaś koniecznych faz ominąć się nie da.

A więc nie sądzi, by przestał być socyalistą, inaczej tylko pojmuje zadania socyalizmu we Włoszech. Na obecny zjazd patrzy tylko jako na pierwszą instancyę, i nie omieszka zaapelować bezpośrednio do proletaryatu.

Mowa została przyjęta bardzo zimno. Tow. Tosi oświadczył, iż dla robotników i dla Ferriego byłoby lepiej, gdyby on przeszedł do burżuazyjnego radykalizmu. Tow. Ferrareze postawił rezolucyę, która potępia głosowanie Ferriego w Izbie, lecz przyznaje mu, że działał w dobrej wierze; tę rezolucyę odrzucono.

Przyjęto natomiast rezolucyę tow. Luppiego: „Zjazd stwierdza, iż ma prawo sądzić reprezentanta okręgu wyborczego; podkreślając, iż posiada przekonanie odmienne od mów i postępków Ferriego, przyjmuje złożenie mandatu przez Ferriego“. Za rezolucyą było 84 gł., przeciw 68, 14 wstrzymało się.

To męskie i stanowcze wystąpienienie niegdyś entuzyastycznych wielbicieli Ferriego wywołało powszechną sensacyę. Jakkolwiek Ferri mandat złożył, to jednak najprawdopodobniej pewne koła znowu wysuną jego kandydaturę. Partya oczywiście postawi swego kandydata, i jeśli Ferri zdecyduje się wówczas kandydować przeciw niemu, zostanie natychmiast z partyi wykluczony.

Taką jest ta dziwna karyera niegdyś najwpływowszego ze socyalistów włoskich.

Ze świata kobiecego.

Robotnice w walce o prawa w Austryi.

W niemieckich krajach Austryi, a zwłaszcza w Wiedniu i okolicach odbywają się obecnie liczne zgromadzenia robotnic, protestujące przeciw sławetnemu § 30, zabraniającemu kobietom należenia do stowarzyszeń politycznych.

Jak czytelnicy sobie przypominają, stary parlament postanowił był wyeliminować § 30 z ustawy o zgromadzeniach. Parlament jednak został rozwiązany, zanim Izba panów wyraziła swą zgodę na tę zmianę. I wszystko zostało po staremu.

Wogóle władze austryackie na wszelki sposób szykanują zgromadzenia kobiece. Niedawno n. p. znana towarzyszka Altmann została pociągnięta do odpowiedzialności za to, że zaproszenia na zgromadzenie poufne (§ 2) rozdawała rzekomo w samym lokalu zgromadzeniowym.

Te szykany wraz z § 30 bardzo utrudniają pracę organizacyom kobiecym.

Na zgromadzeniach wszędzie robotnice uchwalają rezolucye, wzywające parlament, zwłaszcza posłów socyalistycznych do zniesienia § 30 — zgodnie z uchwałą poprzedniego parlamentu. „Kobiety — powia-

da rezolucya — uważają za wstyd, że one, spełniając ciężkie obowiązki matki i robotnicy i płacąc (jako obywatelki państw podatki pośrednie i bezpośrednie, są uważane jednak za niedojrzałe i niegodne posiadania nawet tych prymitywnych praw politycznych, które mają już kobiety każdego innego kraju“.

Przegląd społeczny.

Przeciw przewlekaniu ubezpieczenia społecznego. Delegacya klubu niemieckich posłów socyalistycznych z posłem tow. Adlerem na czele zjawiła się 19 b. m. u prezydenta ministrów Stürgkha, aby urgować załatwienie ustawy o ubezpieczeniu społecznem. W debacie wzięli żywy udział także minister spraw wewnętrznych bar. Heinold i szef sekcyjny dr Wolf.

Posłowie wskazali, że obrady w komisyi dla ubezpieczenia społecznego są prowadzone bardzo opieszale. Przyczyną tego jest zasadnicza różnica zdań co do podstawowych zasad projektu rządowego. W ostatnich czasach w różnych organizacyach i związkach przemysłowców, rolników i t. d. podniesiono wątpliwości co do różnych stron projektu: przeciw wspólnocie zarządu i ryzyka w ubezpieczeniu samodzielnych a robotników, przeciw biurokratycznemu obarczaniu przez utworzenie biur okręgowych, przeciw jednolitemu traktowaniu różnych grup ubezpieczeniowych samodzielnych, wreszcie przeciw nieuwzględnianiu właściwości poszczególnych krajów Austryi, które przecież wymagają dopasowania charakteru ubezpieczenia samodzielnych do warunków miejscowych. Obecnie wszyscy widzą w ten sposób — wskazali posłowie — że wątpliwości, podniesione w swoim czasie przez socyalistów, są podzielane przez koła przemysłowców i rolników. Klasa robotnicza nie chce dalszego przewlekania sprawy. Domaga się zaś, by rząd wreszcie postawił jasno sprawę w komisyi ubezpieczeniowej i nie przeszkadzał niezbędnym a szybkim zmianom w ustawie.

Prezydent ministrów Stürgkh dał odpowiedź nie jasną i dość wykrętną. Wskazał, że w subkomitecie poszczególne partye zażądały odłożenia sprawy, aby przeprowadzić narady w swych klubach. Sądzi jednak, że znajdzie się większość, która będzie głosowała za przejściem do debaty szczegółowej. Wówczas w tej debacie rozstrzygnie się niejedną sporną kwestyę.

Posłowie wskazali, że rząd poniesie odpowiedzialność, jeśli sprawa się przewlecze przez nieodpowiednie ukształtowanie całej ustawy, tak samo rząd będzie odpowiedzialny za te trudności, które ustawa napotka w praktyce, jeśli zostanie przeprowadzona w obecnej swojej postaci.

Hr. Stürgkh podziękował posłom za informacye, obiecał zrobić wszystko, aby sprawę przyspieszyć i uwzględnić podniesione zarzuty.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna 35 okręgu wyborczego (Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki) odbyła się w niedzielę 17 b. m. w Trzebini przy udziale 20 delegatów z 12 miejscowości. Przewodniczył tow. Seitner ze Szczakowy.

Sprawozdanie z działalności sekretaryatu Komitetu wykonawczego w tym okręgu za czas od 1 listopada 1911 r. do 29 lutego 1912 r. złożył tow. Kowalski, wykazując, iż odbyto w tym czasie 15 zgromadzeń, głównie organizacyjnych, których koszta w wysokości 90 koron poniósł Komitet wykonawczy. Organizacya polityczna, oparta na 5 hal. podatku partyjnym, istnieje obecnie w 10 miejscowościach; w 7 z nich założona została dopiero w bieżącym roku. Marek partyjnych pobrano razem 2100, legitymacyj 232.

W Tenczynku wybrano do Rady gminnej 5 radnych socyalistycznych, w Sierszy 1 i 2 zastępców. W Myślachowicach założyli tamtejsi towarzysze przed ośmiu miesiącami spółkę spożywczą, liczącą obecnie przeszło 100 członków i dobrze prosperującą. W Jęzarze założoną została Czytelnia robotnicza, licząca obecnie 30 członków; utrzymuje ona własny lokal i zadanie swe należycie spełnia.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos delegaci z wszystkich reprezentowanych miejscowości, podając cyfry z rozwoju poszczególnych miejscowych organizacyj politycznych i wskazując na sposoby dalszego rozwoju, poczem na wniosek tow. Schlama z Jaworzna jednogłośnie uchwalono przyjęcie do wiadomości sprawozdanie sekretaryatu Komitetu wykonawczego, polecając zarazem temu Komitetowi dalsze prowadzenie ruchu partyjnego w tym okręgu.

Następnie tow. dr Krzysztoń zreferował punkt 2 porządku dziennego: organizacya polityczna, podając praktyczne wskazówki dla zyskiwania nowych członków partyi.

Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie wniosek referenta, wzywający Komitet wykonawczy do systematycznego budowania organizacyi politycznej w 35 okr. wyb. przez urządzanie zgromadzeń, wprowadzanie 5 hal. podatku partyjnego i zakładanie komitetów partyjnych we wszystkich tych miejscowościach, gdzie znajdują się odpowiednie warunki.

W dalszym ciągu odczytano pismo Głównego Zarządu Uniwersytetu Ludowego z Krakowa, gdzie ten oświadcza gotowość pracy oświatowej w tym okręgu i prosi o pomoc w tym kierunku od organizacyj partyjnych.

Oświadczenie to przyjęła konferencya do wiadomości, przyrzekając zawsze chętnie popierać i współdziałać w pracy oświatowej Uniwersytetu Ludowego.

Sprawę rad gminnych omówili tow. dr Krzysztoń, Kowalski i Klemensiewicz, wzywając do brania udziału w wyborach gminnych.

W sprawie pow. Kasy chorych w Chrzanowie, w której od 14 lat siedzi komisarz rządowy, uchwalono poczynić wszelkie kroki o rozpisanie przez tamtejsze starostwo wyborów delegatów do tej Kasy.

Z kolei tow. Klemensiewicz omówił sprawę szerzenia naszej prasy, podając sposoby, służące temu celowi, poczem uchwalono, by komitety partyjne wszędzie należycie zorganizowały kolportaż pism naszych.

Na tem obrady konferencyi zakończono. Spodziewać się można, że konferencya ta pobudzi miejscowe organizacye partyjne do energicznej działalności w myśl powziętych na niej uchwał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„O dziecku robotniczem“** (Jak wychowywać dzieci?) będzie referowała staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) p. Wł. Weychert-Szymanowska. Będzie to dalszy ciąg (stanowiący jednak odrębną całość) odczytu, wygłoszonego przed 2 tygodniami. Tym razem prelegentka uwzględni przeważnie wychowanie dzieci nieco starszych. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Ważny i ciekawy temat zbierze niezawodnie takie same liczne audytoryum, jak poprzednim razem.

* **Asesorów do sądu przemysłowego** zapraszamy na zgromadzenie, które odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godz. 7½ w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II p.). Sprawy ważne — obecność wszystkich jest konieczną. — Za zarząd Związku *Z. Żuławski.*

* **Zwiedzenie wystawy** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego i komisyi oświatowej stowarzyszenia „Postęp“ (Krakowska 25) w sobotę 23 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem. Punkt zborny w Towarzystwie. Uprasza się o punktualne przybycie.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 24 b. m. w salach Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11, odbędzie się „wieczór śmiechu“. Łaskawy współudział przyjęła wesoła czwórka pp. Ludwik Stefański, Mirski, Tosiewicz i Feliks Zabłocki. — Na program złożą się rzeczy wesołe i aktualne, rozpocznie „Protekcya“, bluetka w 1 akcie. Po usunięciu sceny zabawa taneczna do rana (Józefówka). Wstęp wraz z garderobą 80 h. Początek o godzinie 7½ wieczór.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

L. 3192/1912
B. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa przystępuje w drodze ofertowej licytacyi do sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 nr 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 nr 115 Dz. u. kr. przysługuje dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18 letnie ulgi podatkowe.

Rada miasta Krakowa w dniu 7 marca b. r. uchwaliła zakupić od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony — a szeroka ulica wzdłuż wymienionych wyżej gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 warunki zabudowania gruntów, do jakich nabywcy będą musieli się zastosować, są następujące:

1) Na parcelach posiadających front od drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, t. j. parter i cztery piętra.

2) Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1 : 4.

3) Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 15 b. noweli do ustawy bud.), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych w ulicach krawężników i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że $^1/_3$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do każdego kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz z 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne ubezpieczenie i nie będzie na straty narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu dwóch lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z tem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia jako też ewentualne i inne koszta, poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków; te prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki licytacyi są następujące:

1) Jeden oferent może oferować na kupno najwyżej dwóch parcel. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i Towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2) W ofertach należy podać położenie i nr parceli, na którą się wnosi ofertę — i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3) Oferty należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce Naczelnika tegoż Urzędu w terminie do 15 kwietnia 1912 r.

4) Do oferty ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które oferent złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5) Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferentów i ofert lub całkowitego ich nie uwzględnienia.

Plany mających się sprzedać gruntów są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa m. Oddz. B. pokój nr 11 nowy gmach Magistratu III. piętro — główne wejście od ulicy Poselskiej w godzinach od 10 do 12 codziennie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 15 lutego 1912 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1390).